Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok III. Kraków, dnia 1 stycznia 1927 r. Nr 1.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.
BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.
Prenum. kwart. 2 zł.
Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

P. T. Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszym życzymy wszelkiej pomyślności przy nadchodzącym Nowym Roku 1927.

Na Nowy Rok.

*Przez ziemię śniegiem okrytą,
w wyroczną, dziwną noc,
drogą gwiazdami nabitą,
księżycowemi prześwietloną blaski,
tajemna spływa moc
na ciszę pól,
moc pełna łaski,
kojąca smutek, tęsknotę i ból.*

*Przez biel śniegowej zawiei,
rozdroża błędnych dróg,
płynie ten zawiew NADZIEI,
że się odmieni przeznaczenie świata
i dobry ześle Bóg
ukojeń czar
na nowe lata,
stygmaty nowych nieśmiertelnych wiar.*

*Ludzie z tęsknotą ogromną
patrzą, jak zmienia się rok,
już starych łez nie pomną.
UFAJĄ... WIERZĄ... Oto dziejów księga
w blask zwróci się, nie w mrok,
i przyjdzie dzień,
co JUTRA sięga,
JUTRA, pełnego szczęśliwości drżeń.*

*WIERZYMY w Noc Sylwestrową
w jutrzenkę nowych dni,
czekamy na TWOJE SŁOWO,
o ROKU NOWY, które rzucisz światu,
i zetrzesz smutku łzy
z ócz ludzkich wkrąg
i z SZCZĘŚCIA kwiatu
każdemu rzucisz rozkwitnięty pąk...*

Ofd.

Od Redakcji i Wydanictwa.

Staropolskim zwyczajem, kiedy w kółkach rodzinnych, wśród przyjaciół i znajomych wszyscy składają sobie życzenia, pospieszamy również wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom przesłać serdeczne życzenia, by ten Nowy Rok był szczęśliwym i lepszym od minionych lat.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z trudności, jakie nas w roku nowym czekają. Nie obcym nam jest trud w przeprowadzeniu ciężkiej i trudnej walki o lepsze jutro. Zdecydowani jesteśmy prowadzić tę walkę z całą energją i nieustępliwością, mając zawsze na oku rozwój potęgi i powagi naszej odrodzonej Ojczyzny, z której losem nasza dola i niedola jest związana na życie i śmierć. Nie wolno nam nigdy zapomnieć, że jak długo nie zapanuje w państwie ład. poczucie podporządkowania się sprawiedliwym prawom, świadomość istnienia silnego rządu, wzmożona energja produktywnej pracy na każdem polu — tak długo nie można nawet myśleć o poprawieniu się doli naszej.

Walczyliśmy z całą stanowczością z tem wszystkiem, cośmy uznali za złe. Nie oszczędziliśmy nikogo. Potępialiśmy z całą bezwzględnością oślepłe od nienawiści wzajemnej partyjnictwo w Sejmie, które było źródłem wszelkich nieszczęść i niepowodzeń. Piętnowaliśmy tych wszystkich moralnie zwyrodniałych przywódców. którzy na nędzy, zwłaszcza sfer inteligencji, chcieli budować i budowali dobrobyt swoich wyborców. Pod pręgierz opinji publicznej stawialiśmy krętactwo partyjne, rozdrapywanie dobra publicznego, korupcję materjalną i moralną, deprawację publiczną, wstrętną demagogję, podłość przekupstwa, nikczemność bogacenia się cudzą krzywdą i biedą.

Walczyliśmy może nawet ponad siły nasze, jak żołnierz postawiony na posterunku, z silną wiarą, że praca nasza nie pójdzie na marne, że wysiłek, trud i znój nasz prędzej czy później musi wydać odpowiednie owoce.

Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy, że w szeregu bojowników czołowych stanął kwiat inteligencji: Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Akademji Górniczej, członkowie Komisji Kodyfikacyjnej. prawnicy zawodowi i szereg wytrawnych specjalistów.

Rozpoczynając **trzeci kalendarzowy rok naszego pisma,** możemy wykazać się poważnym dorobkiem i uznaniem dla naszej działalności. Koło Czytelników naszych wzrasta stale. Dążeniom naszem jest objąć najszersze warstwy inteligencji zorganizowanej i razem z nią prowadzić walkę o zrealizowanie naszych słusznych postulatów.

Wyniki naszych zamierzeń zależne są jedynie i wyłącznie od naszej zdolności organizacyjnej, od silnej. niezależnej prasy, jako wyrazicielki opinji, od solidarności, poczucia wzajemnego popierania się i ofiarności. Przy składaniu życzeń noworocznych pragniemy raz jeszcze zaznaczyć. że od nas samych zależną jest dola nasza i naszych rodzin.

Do tej współpracy zapraszamy wszystkich gorąco i serdecznie.

O nawrót do ideałów.

Już po raz ósmy obchodzimy święta Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku w wyzwolonej Ojczyźnie. Lecz choć przy tej sposobności życzymy sobie wzajemnie starodawnym zwyczajem „wesołych świąt“. oraz „szczęścia, zdrowia i wszelkich pomyślności“, jakoś życzenia nasze się nie spełniają, więc obchodzimy Gody przeważnie w smutnym nastroju. Wprawdzie krzepimy się nadzieją, że każdy nadchodzący rok będzie lepszy od swe-

go poprzednika, ale pomimo niewątpliwych postępów, jakie poczyniliśmy w ostatnich czasach na wielu polach, gniecie nas bieda, trawi ból, łamie rozpacz.

Pocieszamy się myślą, że gdzieindziej, nawet w krajach bogatszych i lepiej od naszego urządzonych, jest również źle. Ale słaba to pociecha. Chroni ona nas coprawda przed ostatecznem zwątpieniem, ale nie daje twórczej mocy do walki ze Złem o lepsze Jutro. **Moc tę daje coś, co człowiek współczesny, upojony ujarzmieniem sił przyrody i używaniem cielesnych dóbr, sponiewierał, wyklął i wygnał ze swego życia. Moc tę daje coś, co człowieka wywyższyło ponad ziemskie twory, nadając mu „obraz i podobieństwo boskie“.** Są to te **pierwiastki ducha ludzkiego,** które z odmętu wieków i powodzi różnych wiar i mniemań ostały się, jako **niewzruszone prawdy, a zarazem niezawodne drogowskazy, prowadzące ludzkość ku przeznaczeniom wyższym, aniżeli cielesne bytowanie.** Są to t. zw. **ideały** (w dodatniem znaczeniu tego słowa), które po wszystkie czasy **były dźwignią rodu człowieczego w jego zmaganiach z siłami przyrody i twardem przeznaczeniem, i były promienną smugą wśród dziejowego pochodu ludzkości.**

Ideałami temi są: **potożność, praworządność, prawda, sprawiedliwość, miłość, dobroć, uczciwość i inne właściwości ducha ludzkiego, określane zazwyczaj mianem cnót. Dziś te ideały są przeważnie na wygnaniu. U nas także.** Zniknęła wiara, która jedyna zdolna jest stwarzać cuda i wznosić człowieka ponad doczesne sprawy w dziedziny nadziemskie, skąd spływa ukojenie na bole życia, oraz moc wytrwania. Miejsce jej zajęła bądź otwarta bezbożność, zrywająca wszelkie nici z Bóstwem, bądź zdawkowa świętoszkowatość, która ma na ustach pobożne słowa, a w sercu pustkę.

Prawo, które po religji jest najważniejszym czynnikiem, porządkującym ludzkie stosunki, często ulega podeptaniu i poniewierce, patrząc bezsilnie na to, jak przemoc toruje sobie drogę do celu i jak w zamęcie bezrządu wyrywają się naprzód ci, którzy mają silne łokcie i miedziane czoła. Kto zaś jest za słaby, by prawo łamać, ten stara się je obchodzić.

Uleciała gdzieś w zaświaty **prawda,** ustępując miejsca obłudzie, podstępowi i oszukaństwu. Pierzchło z gromady ludzkiej wzajemne zaufanie. Człowiek człowiekowi — zależnie od siły zębów i pazurów — jest lisem, albo wilkiem.

Poszła również na wygnanie **sprawiedliwość,** a na jej opuszczonym tronie zasiadła wszechmocna protekcja, rozdająca godności, stanowiska i nagrody nie według zasług i wartości ludzi, lecz według pokrewieństwa, znajomości, oraz przynależności do tego czy owego obozu lub związku.

Pierzchła z ludzkiego koliska **miłość,** która złotemi nićmi wiązała bliźnie dusze na dolę i niedolę. Dziś człowiekowi wystarczą miłostki i zmysłowe użycie. Uwalnia to od wielkiej odpowiedzialności, tkwiącej w małżeńskich więzach, które rwie się bez skrupułów, bo rozwód uzyskać łatwo, a wszak rozwody dziś w modzie. A że w takich razach dzieci zwykle narażone są na przejścia wprost tragiczne, to już wcale nie obchodzi nowomodnych oblubieńców.

Dobroć ludzkiego serca, która zwykła koić balsamem niedole i smutki bliźniego, skryła się, jakby ze wstydu, do najdalszych zakątków człowieczej istoty, ustępując miejsca pleniącej się bujnie złości, oszczerstwu i obmowie, tak, iż nieraz się zdaje, że ludzie zamiast serc mają w piersiach kamienie.

Uczciwych ludzi zwykło się liczyć na palcach. Niema prawie urzędu, spółki, czy przedsiębiorstwa, aby w nich kiedyś ktoś nie popełnił nadużycia lub pospolitej kradzieży.

Ale może już lepiej nie powiększać tego bolesnego spisu. Albowiem to, cośmy wyżej powiedzieli, wystarczy aż nadto do wysnucia ostatecznych wniosków:

Czas już wielki, aby po odbudowie materjalnej przystąpić co żywo do odbudowy moralnej w naszej ojczyźnie! Czas już wielki, aby nawrócić do zapomnianych ideałów, odwołać je z wygnania i umieścić ponownie na naszych ołtarzach!

A gdy to się stanie, **życzenia noworoczne spełnią się — napewno.** **F. P.**

Na przełomie.

Przeżywamy dziś bezsprzecznie przełom. Dawne bożki i bałwany partyjne, które kazały sobie składać cześć bałwochwalczą, zachwiały się na swoich tronach i rozsypują się w gruzy. Zapadły się ich chramy, cuchnące wstrętnem partyjnictwem, szerzące rozkładową zarazę gorszą od tyfusu, dżumy, cholery. Niesławne dni ich żywota mają się ku końcowi.

Coś się ruszyło, coś drgnęło, coś się zaczyna zmieniać. Od kiedy? Każdy, chcąc nie chcąc, przyznać musi: od wypadków majowych — powiedzmy inaczej: od przewrotu.

Oceńmy te wypadki w sposób objektywny, bez czci bałwochwalczej, ale i bez nienawiści.

Nie da się zaprzeczyć, że w pierwszych latach powojennych powstał chaos ogólny, że szumowiny wypłynęły na wierzch, że różnego rodzaju wyrzutki zajęły stanowisko Katonów, że chciano odrazu zmienić porządek rzeczy, ustrój i t. d.

Jakkolwiek przez cały szereg lat stan ten zdawał się trwać i pozornie zdawało się, że nic się nie zmienia na lepsze, czas robił swoje, wykazując dobitnie, że co płytkie i łatwiejsze, to musi upaść, że co niedorzeczne, to przynosi szkodę, że zdobycze kultury, oparte na rzekomem doświadczeniu, nie dadzą się przekreślić, że nie zastąpi ich ani tani frazes, ani głupia demagogja, że postęp ludzkości musi iść według ściśle określonych praw ewolucji, a im kto później się do tego prawa zastosuje, tem gorzej dla niego.

Tak, niestety, było u nas.

Sejmowładztwo stało się ogniskiem śmiertelnej choroby, grożącej państwu śmiercią. Głosy przestrogi nie istniały. Głos rozwagi nie miał przystępu do zakutych łbów. Arena sejmowa stała się podobną do cyrku, po którem uganiały rozjuszone byki — partyjne — tratując wszystko, gotowe pędzić na zatracenie swoje i wszystkich innych, bo brakło torreadora, któryby te rozszalałe zwierzęta ubezwładnił.

Co prawda, tu i tam dokonano z największym trudem rzeczy nieraz wielkich. Ale to wszystko ginęło wobec ogólnego rozpasania. Katastrofa zbliżała się szybkim krokiem. Nieszczęście czaiło się, jak śmierć, gdzieś za płotem, czyhając na ofiarę. Rozchodząca się ze Sejmu atmosfera stawała się coraz bardziej duszną, a chociaż zwiastowała nawałnicę, nikt nie chciał ustąpić.

Przewrót dojrzewał sam w sobie. Prędzej czy później musiało przyjść do przesilenia. Zwycięża zwykle dzielniejszy i silniejszy.

Kto patrzy z ogólno-państwowego punktu widzenia, ten musi stwierdzić, nawet mimo poważnych zastrzeżeń, że wchodzimy w nowy okres rozwoju naszej myśli państwowej.

Dawny chaos, wzmagający się z dniem każdym, ustał. Sejmowładztwo, które, jak zmora, zawisło nad państwem, straciło na znaczeniu. Partje w mniejszym lub większym stopniu bankrutują, urok ich zbladł. Przywódcy stracili swój wpływ i znaczenie. Burza majowa otrząsnęła ich, jak zgniłki z drzewa.

Burza każda wyrządza szkody, lecz i oczyszcza atmosferę. Każdy bezstronny przyznać musi, że jednak obecnie jest nieco lżej, że zaczyna być lepiej.

Czy jest to zjawisko przejściowe, czy też nastanie ustalenie się i utrwalenie obecnego stanu rzeczy, zależy to od tężyzny umysłowej, zdolności i energji tych, którzy dziś dzierżą władzę. Mają oni sytuację ułatwioną, bo przeciwnicy nie mają odwagi otwarcie przeszkadzać.

Obecnie, jak po każdej bitwie, nastąpiło „przegrupowanie sił“.

Na widowni zarysowała się silna indywidualność p. Marszałka Piłsudskiego. Nawet najzacieţsi wrogowie muszą Mu przyznać, że ostatnie posunięcia Jego nie idą po linji obozu, z którego wyszedł, ale dowodzą, że idzie po linji interesu ogólno-państwowego. Rzecz to pierwszorzędnego znaczenia, którą każdy objektywnie na rzecz patrzący przyznać musi.

Również powstanie obozu Prawicy Narodowej nie pozostaje bez wybitnego wpływu osoby Marszałka.

W tej ogólnej przebudowie zarysowała się ostatnio również wybitna na polu politycznem osobistość Romana Dmowskiego, twórcy Obozu Wielkiej Polski.

O tych przesunięciach, o osobistościach działających i nowych stronnictwach pomówimy w następnym artykule, ograniczając się dziś do stwierdzenia, że jesteśmy w okresie przebudowy. **K.**

Kącik językowy.

(II.) Na stylu naszego języka urzędowego zaciążyły bardzo silnie języki: niemiecki i rosyjski. Stąd to pochodzi ów cudzoziemski porządek wyrazów, powodujący niejasność i zawiłość, o czem pisałem w poprzednim kąciku, stąd płynie używanie wyrażeń i zwrotów, bądź tłumaczonych dosłownie z tych dwu języków, bądź wziętych z nich żywcem po dodaniu jedynie polskich końcówek i dokonaniu odpowiednich przeróbek pisowniowych.

W tym i w następnych kącikach podam najważniejsze przykłady obcych natrętów językowych, które, dostawszy się do pism urzędowych, tak się rozpanoszyły i rozpowszechniły, że walka z niemi będzie nadzwyczaj trudna. Mimo to w imię poprawności i czystości naszego języka walkę tę należy prowadzić przy każdej sposobności aż do oczyszczenia polskiej mowy z głuszących i szpecących ją chwastów.

A jak owi przybysze językowi wygodnie się u nas rozpierają, świadczy o tem usadowienie się ich na pierwszych miejscach zaraz na wstępie pism urzędowych.

Oto ich bogaty szereg: „W ślad rozporządzenia... (lub za rozporządzeniem), w odpowiedzi na pismo..., w posiadaniu pisma..., w załatwieniu, w uzupełnieniu, w wykonaniu rozporządzenia... w wyniku dochodzeń“. Wyrażenia te są błędne (germanizmy), jeżeli po nich umieszcza się wyrazy: „urząd donosi, oznajmia, zawiadamia, przesyła“ i t. p. Wobec tego należy je zastąpić następującemi poprawnemi odpowiednikami: zamiast „w ślad rozporządzenia...“ — **„nawiązując do rozporządzenia...“**, zamiast „w odpowiedzi na pismo..“ — **„odpowiadając na pismo...“**, zamiast „w posiadaniu pisma donoszę...“ — **posiadając lub otrzymawszy pismo, donoszę...“**, zamiast „w załatwieniu, w uzupełnieniu, w wykonaniu rozporządzenia..“ — **„załatwiając, uzupełniając, wykonywując** (nie „wykonując“, ani „wykonywujące“) **rozporządzenia...“**, zamiast „w wyniku dochodzeń zawiadamia się...“ — **„na skutek dochodzeń z. się...“**.

Tak samo błędny jest zwrot: „przesyłam w załączeniu“. Poprawnie mówi się i pisze: **„załączam“, „dołączam“.**

Zamiast: „przy zwrocie aktu (załącznika) donoszę...“ ma być: **„zwracając** (lub **„odsyłając“) akt (załącznik), donoszę..“.**

Wyraz: „przyległy (akt)“ można zastąpić przez: **„dołączony (akt)“** lub poprostu **„załącznik“.** Również niepoprawny jest zwrot: „załącznik przylega“. Ma być: **„załącznik przesyła się“.** **P.**

URGENS.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły winny bezwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za II półrocze 1926 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

O odnowienie prenumeraty!

Prenumerata na rok 1927 wynosi kwartalnie 2 zł, półrocznie 4 zł, rocznie 8 zł. — Prenumeratę należy uiszczać czekiem P. K. O. Nr 404.983.

Wydawnictwo.

Z ruchu wydawniczego.

„Naród a armja“ w zwierciadle krytyki.

Broszurę pt. „Naród a armja“ autorstwa gen. Stanisława Hallera drukował do niedawna „Głos Narodu“. Ostatnio ukazała się ona nakładem Księgarni Krakowskiej.

Z cyklu artykułów znanej broszury „Naród a armja“ wpadają w oczy pewne zagadnienia, co do których ogólne zapatrywania w rodzimym świecie wojskowym mogą się różnić. I tak w rozdziale I., nazwanym: „Ustrój państwowy a wewnętrzna budowa armji“, autor zaznacza, że logicznem następstwem demokratyzowania ustroju państw autokratycznych było przejście do innego systemu zbrojnego, t. j. do obowiązku powszechnej służby wojskowej*). W przeciwieństwie do tego więc twierdzenia należy podkreślić, że ten inny system zastosowały niektóre mocarstwa właśnie wtenczas, kiedy im się nawet jeszcze nie śniło o demokratyzowaniu ustroju państwowego w całem słowa tego znaczeniu, jak np. Prusy, Rosja, Turcja, a nawet poniekąd b. Austrja, zwłaszcza na swem b. pograniczu wojskowem. System ten bowiem bez względu na taki czy inny polityczny ustrój danego państwa był wyłącznie naturalnem następstwem ewolucji taktyki wojennej, wypływającej z czynnika, jakim jest przewaga liczebna w wojnie i przewaga liczebna na polu bitwy, a tem samem wypływał z realnej konieczności, by dla danego państwa w razie niebezpieczeństwa — bez względu na jego ustrój wewnętrzny — stworzyć możliwe maximum obrony.

W rozdziale II., traktującym o „Stosunku armji do ustroju państwowego w Polsce przedrozbiorowej“ wskazano na dwa kapitalne błędy z ery przedrozbiorowej w dziedzinie wojskowej, które należą do głównych przyczyn upadku naszej Ojczyzny, t. j. rozbieżność między państwowym ustrojem politycznym a strukturą armji, oraz postawienie siły zbrojnej poza zwierzchną władzą wykonawczą (t. j. podporządkowanie wojska władzy hetmanów). O czemś podobnem wykładano nam w austrjackich szkołach wojskowych!

O właściwych przyczynach upadku naszej Ojczyzny wspomnę później, albowiem przedewszystkiem chodzi mi o wykazanie, czy wpływ władzy hetmanów nad wojskiem był rzeczywiście szkodliwy i czy ten wpływ można nazwać postawieniem siły zbrojnej poza zwierzchną władzą wykonawczą. Otóż — nic podobnego, albowiem właśnie nie wpływ władzy hetmańskiej nad wojskiem, lecz ciągła walka przeciw tej władzy w Polsce była w swych skutkach dla wojska naszego nad wyraz szkodliwą.

U nas w Polsce walka przeciw hetmanom, którzy przecież władzę nad wojskiem wykonywali z ramienia Sejmu i króla, rozgorzała dopiero za Zygmunta III i doprowadziła wtenczas po raz pierwszy do ograniczenia władzy hetmańskiej, a nawet do utworzenia związków wojsk przeciw hetmanom. Za czasów Jana Sobieskiego, ostatniego króla wielkiej miary, walka przeciw hetmanom umilkła, albowiem król ten sam był pierwej hetmanem i jako taki odniósł, jak wiadomo, świetne zwycięstwo pod Chocimem. Po jego śmierci walka przeciw hetmanom została podjęta na nowo, aż Sejm niemy w 1717 r., za wpływem Augusta II., znanego w historji rozpustnika i awanturnika, ograniczył definitywnie władzę hetmańską i zredukował wojsko do 24.000 żołnierza. To, co już później nastąpiło, nie było zgubną walką hetmanów o wpływy w wojsku, lecz zgubnym dla Polski sporem ówczesnych stronnictw o polityczne wpływy.

Jeśli chodzi o wskazanie głównych przyczyn upadku naszej Ojczyzny, to musimy wrócić przedewszystkiem do Zygmunta III., który wplątał Polskę w długoletnią i niefortunną wojnę szwedzką, podejmowaną ciągle z ujemnym wynikiem przez jego następców. Ta kilkudziesięcioletnia wojna ze Szwedami, oraz jednoczesna, niepotrzebna wojna z Moskwą i z Turcją, osłabiła Polskę tak dalece, że począwszy od Augusta II nie była już więcej zdolną do nadzwyczajnych wysiłków orężnych. Okoliczność tę wyzyskali sąsiedzi Polski i nie dali jej czasu na odbudowę i skonsolidowanie sił obronnych. Pozatem wypada przypomnieć, że już August II układał się z sąsiadami o rozbiór Polski, w czem mu na szczęście przeszkodziła śmierć jego w 1733 r.

Na zakończenie trzeba nadmienić, że armja polska zawsze była nieliczną; dwa razy tylko: pod Grunwaldem i pod Beresteczkiem Polska zdobyła się na wystawienie około 300.000 żołnierza; zwykle liczebność naszej armji wynosiła 20—40 tysięcy. Było to skutkiem odwiecznego zapatrywania. Już aktem w Koszycach w 1374 r. ustanowiono, iż „Polacy bronią swego kraju, lecz na inne nie nachodzą“, wobec czego czy to pod względem organizacji, czy to pod względem liczby dużo brakowało wojsku polskiemu, jednak mimo to odnosiło ono zwycięstwa nad dziesięciokroć liczniejszym nieprzyjacielem i słynęło, jako niezwyciężone w Europie. Wodzowie nasi byli zazwyczaj wielkich zdolności i nauki, męstwo zaś żołnierza graniczyło z zuchwalstwem tak dalece, że w Polsce nie było żadnej warowni w ówczesnem tego słowa znaczeniu, głoszono bowiem, że piersi obywateli winny być murem. Dopiero od wzrostu armij sąsiedzkich i wydoskonalenia broni palnej, co zmniejszyło znaczenie jazdy (na co u nas nie zwracano szczególniejszej uwagi) datuje się upadek naszej potęgi wojskowej...

Poza powyższemi uwagami mojemi rozprawa naukowa p. t. „Naród a armja“ zasługuje co do treści i formy na szczególniejsze wyróżnienie i winna być wskazówką dla wszystkich, których obowiązkiem jest czuwać nad rozwojem wojska naszego, oraz stworzyć dla tego rozwoju potrzebne warunki, wreszcie dla wszystkich wogóle, którzy wojsko nasze cenią i szczerze miłują.

Stanisław Springwald,
gen. dyw. w st. spocz.

*) Taksamo mówiono do nas w austrjackich szkołach wojskowych, albowiem było to najzrozumialsze dla uczniów należących do wielorakich narodowości, u których konieczność obrony ojczyzny austrjackiej w młodzieńczym wieku nie byłaby należycie uwzględnioną.

Przepowiednie Antoniego Grzyba
na rok 1927.

Co miesiąc na „pierwszego“ myślał pan Antoni, z dziada na dziada dziedzic spokojnego nazwiska rodowego Grzybów, nad znikomością swojej pensji urzędnika pocztowego XII kategorji, którą radby widzieć przez szkło powiększające. Jako to zwykle ludziom, stękającym pod uciskiem biedy bywa, snuł marzenia szczerozłote, podczas gdy rzeczywistość przeglądała żałośnie przez jego wytarty surdut i dziurawe kieszenie. Od wielu lat chodził pan Antoni po świecie w połatanych porcięţach; na spedycji pocztowej czekały go zawsze te same sterty listów do segregowania, a w domu zatruwała mu resztki życia złośliwa, półwiekowa żona i pięć pociech, wyrastających na niepoślednich gałganów. Z czasem na dziwacznej kaligrafji korespondentów popsuł mu się wzrok, więc sprawił sobie okulary o powiększających szkłach, lecz nigdy jakoś pensja na „pierwszego“ nie chciała przerosnąć miesięcznej, podłej sumki, mimo, że nieraz liczył ją przy okienku kasjera pięć — dziesięć razy, aż do chwili, gdy go tłum kolegów-głodomorów, czekających swojej kolei w ogonku, za drzwi nie wyrzucił.

Od ciągłej gonitwy za „pierwszym“ wydłużył mu się nos, a jego policzki, jak lekkoatlecie, goniącemu ostatkami sił przy finishu zapadły od zmęczenia i nabrały ceglastego koloru.

Aż kiedy raz pan Antoni ślabizował, jak zwykle, cudaczne gryzmoły na listach, szczęście widać chciało, że zauważył go sam Kleofas Gips, sławny redaktor „Kalendarza Rodzinnego“, który odwiedził właśnie osobiście spedycję, celem nadania swojego dzieła, powiązanego apetycznie w tysiącach paczek i gotowego do trjumfalnej podróży w świat.

— Cóż ty tu robisz Antoni?! — powiedział sławny redaktor, przypomniawszy sobie z całem rozrzewnieniem, jak to zbierali kiedyś razem dwóje na jednej ławie szkolnej.

— Ano, — jak widzisz, — czekam na „pierwszego!“ — odparł z westchnieniem pocztowiec.

— A ja, mój kochasiu, układam na każdy rok kalendarz! — pochwalił się z dumą pan Gips.

— Piękny to zawód, niema co mówić! — pokiwał głową Antoni. — Moja żona twierdzi, że jeden tylko „Kalendarz Rodzinny“ najlepiej przepowiada pogodę!... Zechciej mi powiedzieć, jak ty to robisz!...

Wielki businessman nachylił się do ucha Antoniego i zwierzył mu się w tajemnicy:

— E, — powiadam ci, — nic łatwiejszego! Od czego — głowa! Oto biorę do ręki konkurencyjny kalendarz z zeszłego roku, tego durnia Szmida, i w miesiącach, w których on przepowiadał upał, prorokuję deszcz. Zamiast „pochmurnie“, piszę „cudowna pogoda“, — zamiast wtedy a wtedy „słonecznie“ — walę w moim kalendarzu: „gradobicie“ — i tak dalej. I co ty na to Antoni? Sposób ten okazał się właśnie w swoich skutkach nieomylny! Mój kochasiu, grunt to — głowa! Sprzeciwiać się zasadniczo wszystkim kalendarzom, wiernym przepowiedniom meteorologicznym to moja zasada, — moja zaś zasada, to robić dobre interesy, a dobre interesy to dla mnie zawsze kopalnia pieniędzy... Niech żyje zatem „Kalendarz Rodzinny!“

Tego dnia pan Antoni Grzyb wrócił do domu bardziej zamyślony, niż zazwyczaj. Obrzydły śnieg padał wraz z deszczem. Był koniec grudnia. I co powiecie?... Ta właśnie obskurna pogoda zimowa naładowała go tak fenomenalnem natchnieniem, że dusza jego przypominała wtedy wielki, pełny dzban, przez który przelewała się rzeka cudownych obrazów. Z nigdy niespotykaną dotąd u niego stanowczością zażądał kategorycznie od żony, aby mu dała kilka złotych na belę papieru kancelaryjnego, poczem zamknął się, ku rozpaczy całej rodziny na trzy dni i trzy noce w pokoju i wylał tam przez ten czas z dwoma flaszeczkami atramentu i potem, który ciurkiem lał mu się z czoła, całą zawartość najserdeczniejszych majaków poetyckich na 124 stronicach stłoczonego pisma.

Dzieło Antoniego Grzyba, poświęcone było w całości wróżbom na rok 1927, mrożącym krew w żyłach czytelników. Z otwartemi rękami przyjęła je do druku żydowska Spółka Wydawnicza „Braci Pomylonych“. W tych dniach ukaże się w druku. Autor dostał à conto 1.000 złotych i był tą sumą do tego stopnia zażenowany, że nie wiedząc co z pieniądzmi zrobić, kupił najprzód szpulkę białych nici dla swojej żony, dwa cygara dla siebie, a dla dzieci pięć par sznurowadeł do butów. Jeden z wymienionych wydawców oświadczył mu z głębokiem przekonaniem, że za następnym podobnym utworem dostanie napewno

Ułatwienia emerytalne dla wojskowych.

W dniu 17 grudnia b. r. ogłoszono pod poz. 705 Dz. u. rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1926 r., będące nowelą do ustawy emerytalnej. Nowela ta odnosi się tylko do wojskowych.

W myśl tego rozporządzenia czas służby wojennej liczyć się będzie do emerytury podwójnie nie do dnia zawieszenia broni, lecz do dnia podpisania traktatu pokoju. Przeniesienie w stan spoczynku poza wypadkami dotąd przewidzianemi następuje także wtenczas, gdy wojskowy otrzymał ujemną kwalifikację wedle ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów.

Najdalej idącą innowacją jest to, że do końca roku 1930 może na wniosek Ministra Spraw Wojskowych Prezydent Rzeczypospolitej przenieść na pensję wojskowego zawodowego, który uzyskał prawo do pełnego zaopatrzenia emerytalnego bez względu na wiek, zaś oficera zawodowego także wtenczas, gdy do przepisanego wieku brakuje mu nie więcej, niż 7 lat, w którym to wypadku dolicza mu się do emerytury czas do lat 7 brakujący mu jeszcze do przepisanej granicy wieku. W ten sposób przeniesienie na emeryturę będzie mogło nastąpić po ukończeniu przez majora 46, przez podpułkownika 48, przez pułkownika 50, przez generała brygady po 50, a przez generała dywizji 52 lat życia.

Nadto na własną prośbę może uzyskać przeniesienie na emeryturę oficer po 30, a podoficer po 20 latach służby zaliczalnych do emerytury, atoli oficer musi mieć najmniej 20, a podoficer 17 lat służby faktycznie spędzonej.

Dalsze postanowienia odnoszą się do zaliczenia do wysługi emerytalnej czasu służby odbytej w polskich formacjach wojskowych, tudzież służby samorządowej i pracy zawodowej w państwach zaborczych. Służbę samorządową, względnie pracę zawodową dolicza się po wysłużeniu w wojsku polskiem od 5 do 10 lat w 50%, od 10 do 15 lat w 75%, zaś po wysłużeniu więcej niż 15 lat w całości. Postanowienia te odnoszą się do zawodowych wojskowych, którzy wstąpili do wojska polskiego do końca r. 1920 i przesłużyli w niem 5 lat kalendarzowych.

Za służbę w wojsku polskiem uważa się także służbę odbytą przed dniem 1 sierpnia 1914 w polskich organizacjach wojskowych, które określi rozporządzenie Prezydenta Rzeczpospolitej. Dolicza się także służbę w wojsku polskiem, odbytą ochotniczo lub kontraktowo przed osiągnięciem obywatelstwa polskiego.

Służbę, o której tu mowa, można uwzględnić, jeżeli nie zalicza się równocześnie z nią trwającej innej służby, studjów lub pracy zawodowej do wysługi emerytalnej.

Wreszcie rozporządzenie przewiduje przyznanie zawodowemu wojskowemu po 10-letniej służbie zaopatrzenia emerytalnego w wypadkach wykluczenia z korpusu oficerów, zwolnienia ze służby lub degradacji podoficera z mocy orzeczenia oficerskiego sądu honorowego lub wyroku sądu wojskowego — wreszcie wydalenia z wojska.

Nie wiemy, jakie względy natury organizacyjnej czy politycznej wpłynęły na tak znaczne ograniczenie czasu zawodowej służby wojskowej, co pomnoży zastępy emerytowanych generałów i oficerów sztabowych, będących w sile wieku, łatwo sobie jednak wyobrazić, jak znaczny pociągnięto za sobą wydatek dla Skarbu Państwa. Wprawdzie emeryt wojskowy nie będzie pobierać dodatku funkcyjnego, jednak miejsce jego musi zająć inny oficer z pełnemi poborami. Będzie to dla Skarbu Państwa nowy wydatek.

I znów nasuwa się refleksja: Jakże biedni są emeryci państw zaborczych. Tym nawet nie liczy się służby faktycznie spędzonej, bo wypłaca się im tylko 75% emerytury najniższego szczebla płacy, a zatem uwzględnia się tylko trzy czwarte części czynnej służby. A może zresztą i między nimi znalazłby się niejeden, który przez szereg lat pracował bądź w Sokole bądź w instytucjach kulturalno-oświatowych i przyczynił się do przygotowania podwalin pod budowę Państwa Polskiego. **Wz.**

---

nagrodę Nobla, drugi zaś, opierając się na doświadczeniu wydawnictwa i kalkulacja handlowych udowodnił mu czarne na białem (kawę na ławę), że tylko na takich dziełach zrobić można kokosowy interes, ponieważ czytelników jest więcej głupich niż mądrych, ci zaś ostatni nie wchodzą obecnie w rachubę, ponieważ są goli, jak święci tureccy i książek wogóle nie mają za co kupić.

Niema dwóch zdań, że wróżby pana Antoniego będą rewelacyjną sensacją. Nie należy ganić go za to surowo, przeciwnie, cieszmy się, że przynajmniej do jednego nędzarza na marnej państwowej pensji, uśmiechnęła się wreszcie przez łzy fortuna. Oto jest przykład, jak należy unikać uczciwej pracy urzędnika pocztowego XII kategorji, któremu miesięczna płaca każe z iście krowią rezygnacją zdychać nie pod nożem rzeźnika, ale poprostu z głodu.

Przytaczamy z bólem serca tylko kilka wyjątków z ważnych przepowiedni pana Grzyba.

II.

...W styczniu 1927 roku w całej Europie zapanują tropikalne upały, a ludzie do tego stopnia nasiąkną potem, że ciała ich będą ciężkie, niby ta gąbka nasycona wodą. Zapobiegliwe i oszczędne gospodynie będą mogły gotować obiad dla swoich mężów na rozpalonych do białości dachach domów. W miesiącu tym rodzić się będą dzieci z włochatemi ogonami, długiemi na dwa łokcie, na podobieństwo djabłów, w czem należy dopatrywać się widomych znaków wieku Antychrysta i bliskiego końca świata ... i t. d.

(Dokończenie nastąpi).

Jan Saf.

Stabilizacja urzędników państw.

Jak z Warszawy donoszą, ustanowiona przy Radzie Ministrów Komisja dla stabilizacji urzędników państwowych zaczęła już pracować. W dniu 18 grudnia odbyła Komisja pierwsze posiedzenie, na którem zatwierdziła wszystkie wnioski stabilizacyjne, jakie poszczególne Ministerstwa dotąd Radzie Ministrów przedłożyły. Zatem przyrzeczenie p. Wicepremjera Bartla, dane delegatom Związków, zebranych z początkiem grudnia w Warszawie (o czem mowa w przedostatniej „Jedności“ Nr 24), nie było na wiatr rzucone, ale stało się czynem.

Czas już najwyższy, aby położyć kres temu nigdzie nie praktykowanemu stanowi, który od roku 1922 trzymał wszystkich urzędników państwowych pod grozą niepewności jutra (kilkakrotnie to omawialiśmy w „Jedności“). Sprawa ta Rządowi nie dawała żadnych korzyści, przeciwnie przynosiła szkodę, bo groźba art. 116 pragmatyki służbowej oddziaływała bardzo źle na psychiczny stan pracowników państwowych, a tem samem nie pozwalała im intenzywnie pracować. Jeżeli od urzędnika wymaga się należytego pełnienia obowiązków służbowych, to powinno mu się przyznać także należne prawa, któreby go chroniły od różnych niemiłych ewentualności w czasie jego służby. Urzędnik, mający obowiązki, musi mieć także odpowiednie prawa, bo inaczej administracja państwa nie pójdzie składnie.

Ów osławiony artykuł 116 prag. służb w oczach urzędników wyglądał, jak furtka, przez którą można było wylecieć na bruk bez żadnych dochodzeń i bez żadnego sądu, a mógł się chyba na to przydać, aby urzędnika zepchnąć niżej. Wszak zamieszczone w „Monitorze Polskim“ z 21 października 1926 r. Nr. 242 orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zawierające zasady prawne w sprawie uposażenia funkcjonarjuszy państwowych, w ustępie 8 powiada, że właściwa władza, zwalniająca urzędnika ze służby na zasadzie art. 116 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państw. służbie cywilnej, ma prawo jednocześnie go mianować na stanowisko niższej, aniżeli poprzednio zajmowane, grupy uposażenia i nadać mu tylko pierwszy szczebel w danej grupie, a to w myśl art. 7 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska (poz. 924 Dz. ust.). Zatem na podstawie art. 116 można było awansować wstecz!

Jasnem więc jest, że urzędnik, mający tak szczupłą płacę, że w żaden sposób końca z końcem nie może powiązać, a nadto żyjący pod grozą owego art. 116 i zatroskany o jutro, nie był w możności należycie pracować. To też leżało nie tylko w interesie pracowników państwowych, ale także w interesie służby, aby ten miecz Damoklesa raz już usunąć z nad głów pracowników państwowych i zabezpieczyć im należne prawa, jak tego domagali się w licznych artykułach dziennikarskich i uchwałach wiecowych. **J. G.**

Urzędnik sądowy nie może być nędzarzem.

Domaga się tego poczucie sprawiedliwości i godności sprawiedliwego zawodu.

Ogólnie słyszy się żale na trudne położenie szczególnie urzędników sądowych. Wskutek wzrostu drożyzny, pobory jakie urzędnicy sądowi otrzymują nie wystarczają już nawet na wyżycie i opłacenie czynszu za mieszkanie, tak, że nie tylko chodzą oni odarci jak nędzarze, ale nawet wraz z rodzinami przymierają głodem. Urzędnicy sądowi w stosunku do innych urzędników, są szczególnie pokrzywdzeni, podczas gdy za czasów zaborczych urzędnik sekretarski, od którego obecnie wymaga ustawa ukończenia pełnego gimnazjum był za-

liczony pod względem płacy do tego samego stopnia co podporucznik i początkujący sędzia, a naczelny sekretarz co podpułkownik i młodszy sędzia apelacyjny, to dziś sekretarz sądowy po kilkunastu latach służby jest w tym samym stopniu co podporucznik, chorąży, a nawet co sierżant i przodownik policji państwowej, a naczelny sekretarz po kilkudziesięciu latach służby, co aplikant sądowy. Inni urzędnicy jak kolejarze mają wraz z rodziną prawie, że wolny przejazd koleją, płacą bowiem 10 do 20% ceny biletu. Urzędnicy wojskowi samotni mają dwa, a żonaci cztery wolne przejazdy koleją przez całe Państwo, a ponadto normalną zniżkę 50 proc. jak reszta urzędników. Urzędnicy komunalni mają specjalny dodatek 15 proc., kolejarze dodatki kilometrowe, a inni urzędnicy specjalne wynagrodzenia względnie renumeracje za godziny nadliczbowe, wojskowi zaś uzyskali ostatnio specjalne dodatki funkcyjne.

Urzędnicy sądowi tymczasem z powodu wzrostu agend sądowych, a niedostatecznej obsady stanowisk w poczuciu swej obowiązkowości pracują prawie, że wszyscy po kilka godzin dziennie poza godzinami urzędowemi, za którą to pracę nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Nawet prośby urzędników sądowych o zapomogi niejednokrotnie załatwia się odmownie dla braku kredytu, udzielane im od czasu wyjątkowych okoliczności zapomogi w wysokości kilkunastu złotych i to tylko raz na rok i niektórym tylko urzędnikom nie przyczyniają się w żadnej mierze do poprawy ich materjalnego bytu.

W Toruniu dnia 12 grudnia 1926 r. odbył się Zjazd Delegatów Urzędników Sądowych z całego Pomorza w liczbie 64, reprezentujących około 500 urzędników sądowych.

Uwzględniając obecne trudne położenie finansowe państwa, domagano się tylko:

1) Jaknajrychlejszego przywrócenia ruchomej mnożnej, odpowiadającej teraźniejszej drożyźnie;

2) jaknajrychlejszego podwyższenia dodatku mieszkaniowego (dotąd urzędnik żonaty pobiera 5—15 złotych miesięcznie);

3) stabilizacji wszystkich urzędników sądowych, posiadających odpowiednie kwalifikacje;

4) jaknajrychlejszego zapewnienia należytej bezpłatnej opieki lekarskiej z wolnym wyborem lekarza.

Dalej uchwalono utworzyć z dniem 1 stycznia 1927 roku Kasę Pośmiertną dla członków, która wypłacać będzie pozostałym na wypadek śmierci członka lub jego żony zapomogę w wysokości 300 złotych, a na wypadek śmierci członka rodziny w wysokości 100 złotych. Ponadto uchwalono wydawać własne czasopismo zawodowe.

Małemi ofiarami wznosi się wielkie dzieła.

Dwutygodnik „Jedność“ jest najtańszem czasopismem w Polsce. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Garncarska l. 7, I. p. Konto czekowe Nr. 404.983.

Poprzyjcie tę jedyną w swoim rodzaju placówkę tak szczerze i serdecznie, jak szczerze i rzetelnie występuje ona w obronie nas wszystkich.

W dzisiejszych warunkach bez własnej prasy trudno mówić o naszej obronie. Prowadzimy walkę trudną i ciężką, z wiarą gorącą, że poprze nas cały ogół swym wysiłkiem, zapałem i ofiarnością.

WYDAWNICTWO.

Rozporządzenia.

W sprawie zaliczenia służby pomocniczo-kancelaryjnej do wysługi emerytalnej wydało Ministerstwo Skarbu następujący okólnik z dn. 24 października 1926 r. Nr 14505/DB/Em:

Wobec licznych zapytywań, oraz mylnych interpretacyj okólników Ministerstwa Skarbu z dnia 5 czerwca 1925 r. L. 10400/DB/Em. 25 października 1925 r. L. 20936/DB/Em, 12 marca 1926 r. L. 26241/DB/Em i 27 kwietnia 1926 r. L. 5303/DB/Em odnośnie zaliczenia służby pomocniczo-kancelaryjnej do wysługi emerytalnej, Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Prezydjum Rady Ministrów oznajmia co następuje:

1) Służba pomocniczo-kancelaryjna w b. państwie zaborczem, uwzględniona przez komisję weryfikacyjną do wysługi lat i opłacana według rozporządzenia wszystkich austr. Ministerstw z 25 stycznia 1914 r. Dz. U. P. Nr 21, oraz Dz. U. P. Nr 20, względnie uchwały Rady Ministrów z dnia 25 kwietnia i 13 maja 1925 r., tudzież 14 października 1925 r. może być zaliczona w całości jako praca zawodowa w myśl art. 97 ust. em. z 11 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 6/24), gdyby pozostała część służby ustawowo policzalnej do wysługi emerytalnej nie uzasadniała roszczenia do tejże wysługi.

2) Służba pomocniczo-kancelaryjna, uwzględniona przez Komisję weryfikacyjną, lecz nie opłacona, względnie jeżeli nawet nie była zgłoszona w myśl § 41 rozporządzenia wszystkich austr. Ministerstw z 25 stycznia 1914 r. Dz. u. p. Nr 21, oraz § 2 rozporządzenia z 25 stycznia 1914 r. Nr 20, względnie uchwały Rady Ministrów wyżej powołanej do opłacenia wkładek na fundusz zaopatrzenia może być zaliczona w części jako praca zawodowa — w myśl art. 97 ust. em. z 11 grudnia 1923 r. w brzmieniu ustalonem w art. 1 lit. n. ustawy z 13 lutego 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 18).

3) Lata służby pomocniczo-kancelaryjnej, za które została uiszczona częściowo opłata datków na cele zaopatrzenia, można zaliczyć do podstawy wymiaru zaopatrzenia emerytalnego, jak pod 1, t. j. w całości, a mianowicie te lata służby pomocniczo-kancelaryjnej, za które zostały opłaty opłacone. Pozostałe zaś lata służby pomocniczo-kancelaryjnej, za które opłaty datków na cele zaopatrzenia nie uskuteczniono, mogą być częściowo zaliczone, jako praca zawodowa do wysługi emerytalnej, jak pod 2.

4) Służba pomocniczo-kancelaryjna, pełniona w Państwie Polskiem od dnia 1 listopada 1918 r. do dnia 30 września 1923 r., t. j. do dnia wejścia w życie ust. em. z 11 grudnia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr 6/24 **może być** w myśl art. 15 ust. em. z 28 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 70), o ile stosunek służbowy został do dnia wejścia w życie ust. em z 11 grudnia 1923 r. rozwiązany, **zaliczona do wysługi emerytalnej bezpłatnie, jako służba kontraktowa za zgodą Ministerstwa Skarbu.**

5) Jeżeli służba pomocniczo-kancelaryjna spełniana była po dniu 1 października 1923 r., to służbę taką uważać należy jako służbę kontraktową polską, która może być zaliczona do wysługi emerytalnej w myśl ust 7 art. 37 ust. em. z 11 grudnia 1923 r. **za opłatą przewidzianą** w tymże artykule. Ministerstwo Skarbu oznajmia, że służba pomocniczo-kancelaryjna, spełniana w Państwie Polskiem, ma być traktowana wyłącznie **jako służba kontraktowa na podstawie** ust. em. z 28 lipca 1921 r. i z 11 grudnia 1923 r., a nie na podstawie rozp. wszystkich austr. Ministerstw z 1914 r., wzgl. uchwały Rady Ministrów z 25 kwietnia i 13 maja 1925 r., tudzież z 14 października 1925 r.

Ministerstwo Skarbu wkońcu oznajmia, że zaliczenie służby pomocniczo-kancelaryjnej do wysługi emerytalnej odnosi się wyłącznie do funkcjonarjuszy państwowych, którzy pełnili tę służbę w b. zaborze austrjackim, wzgl. przyjęci zostali do służby państwowej polskiej na podstawie rozporządzeń austrjackich wyżej powołanych w charakterze pomocników, wzgl. oficjantów kancelaryjnych z tem, że pod powyższe zarządzenie nie może podpadać żadna inna służba.

Wiadomości potoczne.

WICEPREMJER P. BARTEL OŚWIADCZYŁ OSTATNIO NA KOMISJI OŚWIATOWEJ, że ogólne wykształcenie naszej młodzieży jest poniżej krytyki. Zdarzają się na politechnice wypadki, że studenci nie umieją podzielić ułamka przez ułamek. Około 35 procent akademików nie jest obecnie przygotowanych do wyższych studjów. Ażeby być zrozumianym przez audytorjum, profesorowie uniwersyteccy muszą na pierwszym roku obniżyć poziom wykładów do 40 proc. Na egzaminie pytałem raz studenta technika — mówił p. Wicepremjer — co wie o Żeromskim. Odpowiedział mi, że sztuki jego zna, ale tylko z afisza. Pozatem pamiętał tylko, że Żeromski napisał „Białą rękawiczkę“.

POCHÓD DROŻYZNY. Ustalono wzrost drożyzny w listopadzie: w Krakowie o 3.44 proc., w Łodzi o 2.05 proc., w Poznaniu o 4.93 proc., w Katowicach o 5.05 proc.

NĘDZA URZĘDNICZA STAJE SIĘ WPROST ROZPACZLIWA PRZY CIĄGŁYM WZROŚCIE CEN. Rząd nie dopełnia swych przyrzeczeń walki z drożyzną wskutek tego artykuły żywności pierwszej potrzeby ostatnio znacznie podrożały, co się przedewszystkiem najdotkliwiej daje odczuć urzędnikom państw., których uposażenie miesięczne nie odpowiada wzrosowi drożyzny.

POLSKA POSIADA 6,581.307 ANALFABETÓW, licząc od lat 10 wzwyż. Z sumy tej na analfabetów od lat 10 do 14 przypada — 1,051.560, od 15 do 19 — 751.749, od 20 do 29 — 1,023.191, od 30 do 39 — 918.137, od 40 do 59 lat 1,835.302, od 60 i więcej — 1,000.748. Czy nie lepiej pomyśleć o zakładaniu drobnych szkół po małych miastach zamiast projektować zmiany ustroju szkół powszechnych w kierunku rozszerzenia nauki na dalsze 3 lata?...

Kącik Humoru.

NIEWIDOMY W KINIE.

Przed kilku dniami na ulicach Paryża zwracał ogólną uwagę powien czcigodny, poważny żebrak ze zawieszonym na piersi napisem „Niewidomy“ i — najspokojniej w świecie czytający gazetę. Wkoło niego zbierał się tłum, wkrótce też zjawił się policjant.

— Pierwszy raz widzę niewidomego, czytającego gazetę! — rzekł przedstawiciel władzy do żebraka.

— Przepraszam pana, nie jestem właściwie niewidomym, lecz tylko jego zastępcą!

— Zastępcą?

— No tak, współczesne metody handlowe wymagają, aby klientów nie odzwyczajać od widoku „stałego odbiorcy“.

— A cóż się stało, że właściwy niewidomy nie przybył do swojej „pracy“?

— Miał dziś bardzo ważny interes. Poszedł do kina na Harolda Lloyda!

Odpowiedź ta wywołała huragan śmiechu i deszcz drobnych monet. Francuzi umieją się poznać na prawdziwym dowcipie. W Polsce takiego żebraka tłum ukamienowałby na miejscu.

TO ZALEŻY!

Do handlarza koni przychodzi kupiec i wybiera sobie jednego konia. Handlarz woła syna, ażeby dosiadł konia i pokazał go kupcowi w biegu. Syn, wsiadając na siodło, szepce ojcu do ucha: „Chcesz kupić, czy sprzedać?“

NA LEKCJI GEOGRAFJI.

Nauczyciel mówi: — A więc, dzieci, objaśniłem wam teraz kulisty kształt ziemi. Chcę się przekonać, czyście dobrze zrozumieli. Uważaj, Józiu! Gdybyś pośrodku miasta zaczął wiercić dziurę i kopałbyś coraz głębiej i głębiej, gdyż chciałbyś wyjść po drugiej stronie — gdziebyś się znalazł?

Mały Józio odpowiada: — W domu warjatów, panie psorze.

NA MATEMATYCE.

— Więc jeśli twój ojciec pożyczy mi 100 złotych na 12 procent rocznie, to ile będę musiał oddać po roku?

— 200 złotych.

— Nie umiesz liczyć, bałwanie!

— Liczyć to ja umiem, tylko pan profesor nie zna mojego ojca.

* * *

— Widziałem cię wczoraj w teatrze w towarzystwie jakiejś pani, ale nie mogłem jej zdaleka poznać. Czy to była żona?

— Naturalnie! Tylko, wiesz co? — Nie opowiadaj jej o tem...

KRONIKA.

PRZENIESIENIA WYŻSZYCH URZĘDNIKÓW. Minister spraw wewnętrznych mianował p. Łopatto, naczelnika wydziału opieki społecznej w ministerstwie spraw wewnętrznych, wicewojewodą urzędu wojewódzkiego w Warszawie.

Prezydent Rzeczpospolitej zamianował dotychczasowego naczelnika wydziału w V st. sł. w Głównym Urzędzie Statystycznym Edwarda Szturma de Sztrema naczelnikiem wydziału w IV st. sł. w min. spraw wewn.; dotychczasowego Sekretarza Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów inż. Stanisława Widomskiego, naczelnikiem wydziału w IV st. sł. w min. skarbu; naczelnika wydziału izby skarbowej w Kielcach Leopolda Petza prezesem izby skarbowej w Białymstoku; dotychczasowego prezesa izby skarbowej w Lublinie prezesem izby skarbowej w Poznaniu; dotychczasowego naczelnika wydziału Dra Edwarda Tomkiewicza prezesem Izby skarbowej w Lublinie; dotychczasowego dyr. archiwum państw. w Lublinie Stanisława Ptaszyckiego naczelnym dyrektorem archiwów państwowych.

P. Zygmunt Hübner, dotychczasowy prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie, został, decyzją ministra sprawiedliwości z dnia 16 b. m. mianowany notarjuszem w Warszawie.

Major Duch, będący obecnie w służbie czynnej w wojsku, został starostą powiatu nowosądeckiego na miejsce dr. Kępińskiego.

Naczelnikiem Wydziału Oświecenia Województwa Śląskiego został mianowany p.Ręgowicz.

MIANOWANIA W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. P. wojewoda krakowski Darowski posunął w grupie III. do wyższych stopni służbowych następujących urzędników kancelaryjnych: Franciszka Gaszczyka do VIII st. sł. Stanisława Rossa, Pawła Kopcia i Józefa Rybińskiego do IX st. sł. Piotra Cieplaka i Annę Pokornową do X st. sł. Zofję Nyrkowską, Wandę Hrehorowiczównę i Karolinę Szymską do IX st. sł. — Dla reszty kompetentów brakło etatu.

O SZYBKIE ZAŁATWIANIE SPRAW W URZĘDACH. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do urzędników, kładąc nacisk na szybkie załatwianie spraw. Okólnik ogranicza pisaninę w urzędach w szczególności nakazuje o ile możności bezpośrednio ustne albo telefoniczne a nie w drodze korespondencji załatwianie spraw w ministerstwie.

USTAWA EMERYTALNA DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Projekt ustawy emerytalnej dla pracowników umysłowych wejdzie wkrótce pod obrady Rady Ministrów. Ustawa przewiduje bezpieczenie na czas starości, niezdolności do pracy, renty wdowie i sieroce. Miesięczna składka emerytalna wynosić będzie 8 procent zarobków, płatne częściowo przez pracownika, a częściowo przez pracodawcę. Pełna renta na czas starości wypłacana będzie po 40 latach, renta inwalidzka w wysokości 40 proc. przeciętnych zarobków już po 5 latach ubezpieczenia. Renta dla wdów wynosi trzy piąte, dla sierót dwie piąte raty ubezpieczonego.

20% ZASIŁKU DLA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH. Analogicznie do podwyżki poborów funkcjonarjuszy państwowych w wysokości 20% za m. listopad i grudzień, Min. Spraw Wewn. uznało za słuszne wypłacenie takiego zasiłku pracownikom samorządowym w miarę możności, mimo przyznania 13 pensji na zakupy zimowe.

RADA MIEJSKA W KRAKOWIE UCHWALIŁA PRZYZNAĆ FUNKCJONARJUSZOM MIEJSKIM dodatek świąteczny w wysokości 40% uposażenia miesięcznego, niezależnie od wypłaconego tym urzędnikom dodatku 10% miesięcznej pensji.

SENATOR ADELMAN W OBRONIE URZĘDNIKÓW. Senacki klub Ch. D. wniósł po raz wtóry pod adresem premjera interpelację w sprawie licznych usuwań urzędników na wyższych stanowiskach administracyjnych. Usuwa się niejednokrotnie urzędników w sile wieku, a pełniących od wielu lat swą służbę bez zarzutu, na to, aby obsadzić te stanowiska ludźmi nowymi, nie obeznanymi z dotyczącym działem służby. Interpelanci sen. Adelman i kol., powołując się na przedłożoną już listę nazwisk w ten sposób usuniętych urzędników zapytują, czy rząd jest nadal zdania, że przekonania polityczne urzędnika mogą być powodem usunięcia go ze służby.

Zaznaczyć należy, że sen. Adelman na ostatniem posiedzeniu Senatu poruszył sprawę przyspieszenia dalszego uregulowania płac urzędniczych.

PIĘKNY PRZYKŁAD OBRONY PRZEŁOŻONEGO. Urzędnicy poczty krakowskiej na zebraniu w dniu 17 grudnia manifestacyjnie zaprotestowali przeciwko napaściom na dyrektora poczty p. Nitckiego zamieszczonym niedawno w „Głosie Prawdy“ i „Naprzodzie“. Na tym samym zebraniu rozpatrując sprawy uposażeniowe: 1) stwierdzono, że rząd bagatelizuje potrzeby pracowników pocztowych i usiłuje zaspokoić ich jałmużną w formie 10% dodatku miesięcznego, 2) domagano się wypłaty tychmiastowego uruchomienia mnożnej, wypłaty jednorazowej zapomogi w wysokości 1-miesięcznych poborów i uruchomienia dodatku mieszkaniowego.

Szczególny nacisk położono w końcu na polepszenie bytu emerytów i wdów po emerytach państwowych, gdyż ci znajdują się w skrajnej nędzy.

Pogłówne.

Dalszy ciąg wykazu pogłównego:

Izrael Rozenzweig w Brzesku 5 zł; Personal Kasy skarb. w Limanowej 16 zł; Personal Kasy skarb. w Dąbrowie 16 zł; Personal Prokuratorji Generalnej w Krakowie 40 zł; Józef Grzyb w Miejscu Piastowem 2 zł; Personal Starostwa w Dąbrowie 30 zł; Personal Kasy skarbowej II. w Krakowie 17 zł; Personal Sądu pow. w Rozwadowie 18 zł; Grono Nauczycielskie Seminarjum Naucz. w Tarnowie 32 zł; Personal Starostwa w Brzesku 14 zł; Personal Ewidencji kat. pod. gr. w Tuchowie 4 zł; Edward Sobolewski i G. Wetscherek w Brzesku 4 zł; Personal Państw. Stada ogierów w Drogomyślu 38 zł; Personal Wydziału VI. Izby skarb. w Krakowie 70 zł 80 gr; Personal Krakowskiej Gazowni miejskiej 124 zł; Powiatowy Związek funkcjonarjuszy państw. w Jaśle 134 zł 50 gr; Jan Płoszczyca w Brzesku 2 zł; Personal Administracji akcyzy, rzeźni i targowicy w Krakowie 296 zł; Personal Kasy skarb. w Nowym Targu 18 zł; Dr Bartłomiej Golik w Krakowie 2 zł; Mikołaj Łapicki w Krakowie 2 zł; Personal Archiwum map w Krakowie 6 zł; Andrzej Gościński i tow. w Bochni 12 zł; Personal Urzędu pocztowego w Bochni 28 zł; Wincenty Harmata w Jaśle 2 zł; Funkcjonarjusze Starostwa w Dąbrowie 28 zł; Kierownictwo obwałowania prawego brzegu Wisły w Skawinie 6 zł.

Na fundusz prasowy złożył P. Jan Ratyński w Lisku kwotę 5 zł.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. M. R. w Dublecku. Urzędnik może przejść na emeryturę, gdy uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego i ukończył 55 lat życia, lub wogóle gdy przekroczył 60 rok życia. Jeżeli te warunki zachodzą i uzyska Pan przeniesienie w stan spoczynku, otrzyma Pan pełną emeryturę wobec doliczalnych lat służby wojennej i studjów.

P. Anieli M. Należy wnieść podanie do Izby Skarbowej we Lwowie na ręce Prezesa i prosić o przyspieszenie.

P. Michałowi B. w Obertynie. Jeżeli szkoła do której Pan zamierza zapisać syna, jest szkołą publiczną lub ma prawo publiczności, należeć się będzie Panu dodatek ekonomiczny na dziecko, chociaż przerwa w nauce nastąpiła.

P. Marji P. w Krakowie. Obliczenie jest dobre. Należy się Panu szczebel b., a dalszy szczebel otrzyma Pan 1 lipca 1927. Załączniki do odebrania w administracji.

P. Józefowi K. w Borysławiu. Dostarczone nam daty nie wystarczają do dokładnego zbadania sprawy. Jeżeli P. H. samowolnie opuścił służbę, a za takie należy uważać oddalenie się z miejsca służbowego bez urlopu — nie miałby prawa domagania się od gminy nawet trzechmiesięcznej odprawy. O pretensjach za czas ubiegły decyduje statut pensyjny gminy Borysław. Pretensji tych można dochodzić tylko w drodze sądowej.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Janusz Stępowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.